

# Marek A. Nowicki

---

## Europejski Trybunał Praw Człowieka - przegląd orzecznictwa : (edycja 3)

---

Palestra 36/3-4(411-412), 51-63

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Europejski Trybunał Praw Człowieka – Przegląd Orzecznictwa (edycja 3)

**Muyldermans przeciwko Belgii**  
(nr A 214.B, orzeczenie - 23 października 1991).

Skarżąca była księgową w urzędzie pocztowym. W nocy z 5 na 6 września 1979 r. z biurka kasjera zginęła duża suma pieniędzy. Dochodzenie policyjne zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawcy. Kierownictwo urzędu zarzuciło księgowej i kilku innym osobom zaniedbanie elementarnych wymagań dotyczących zabezpieczenia gotówki. Księgową tłumaczyła się niedoświadczeniem i brakiem właściwego przeszkolenia. Nie uwzględniono tego jednak i wytoczono jej sprawę w Sądzie Rewizyjnym o naprawienie szkody, która, zdaniem dyrekcji, powstała z jej winy. Opierając się na XIX-wiecznych jeszcze przepisach sąd ten rozpoznawał sprawę niejawnie, bez obecności obwinionej, i wyłącznie na podstawie dokumentów urzędowych. Sąd Rewizyjny dopatrzył się winy pani Muyldermans i orzekł konieczność naprawienia przez nią szkody, którą, jego zdaniem, wyrządziła. Skarga do Trybunału Kasacyjnego nie dała rezultatu. Trybunał oddalił zarzuty skarżącej, że wyrok powinien być uchylony, ponieważ został wydany po rozprawie, która nie była ani kontrydiktoryjna, ani

publiczna. Stwierdził, że art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych wolności (prawo do rzetelnego procesu sądowego) nie może tu mieć zastosowania. Pani Muyldermans złożyła w tej sytuacji skargę do Europejskiej Komisji Praw Człowieka. Zdaniem Komisji, fakt pogwałcenia art. 6 ust. 1 Konwencji Europejskiej jest w tej sprawie bezdyskusyjny. Komisja nie podzieliła poglądu władz belgijskich, że sprawa nie dotyczy ani „praw lub obowiązków o charakterze cywilnym”, ani też nie jest sprawą karną. Zdaniem Komisji, sprawa ma charakter mieszany, ale element prywatnoprawny przeważa nad publicznym, co powoduje, że warunki określone w art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji powinny być respektowane. Po skierowaniu sprawy do rozpoznania przez Trybunał skarżąca i władze belgijskie osiągnęły porozumienie, które pozwoliło na polubowne zakończenie sprawy. Przede wszystkim zgodzono się nie egzekwować wyroku zasądzającego odszkodowanie, a jednocześnie przygotować i przedstawić parlamentowi nowelizację ustaw o Sądzie Rewizyjnym oraz publicznych księgach rachunkowych tak, aby spełniały wymagania wynikają-

ce z art. 6 Europejskiej Konwencji. Przyznano, że przepisy dotychczasowe były przestarzałe i wadliwe. Władze zobowiązały się także pokryć wszelkie koszty, jakie poniosła skarżąca w związku z odwoływaniem się. Europejski Trybunał Praw Człowieka ocenił ugodę w takiej formie jako rzetelną, tym bardziej, że władze belgijskie przedstawiły szczegółowe, w pełni satysfakcjonujące projekty ustaw. W tej sytuacji Trybunał podjął jednogłośnie decyzję o skreśleniu sprawy z listy.

**Helmers, Jan-Ake Andersson i Fejde przeciwko Szwecji (nr 212.A; 212.B; 212.C; orzeczenie - 29 października 1991)**

1. Pan Helmers starał się o posadę akademicką na Uniwersytecie w Lund. Podanie zostało odrzucone, odwołał się więc do Krajowego Zarządu Uniwersytetów i Szkół Wyższych. W trakcie postępowania odwoławczego władze uniwersytetu w Lund przedstawiły dokument, który, zdaniem skarżącego, zniesławiał go. Prokurator odmówił wszczęcia sprawy karnej z urzędu. W tej sytuacji pan Helmers wystąpił z oskarżeniem prywatnym do sądu, ten jednak po rozpatrzeniu sprawy na publicznej rozprawie oskarżenie to oddalił. Sąd Apelacyjny odmówił skarżącemu rozpoznania jego odwołania na publicznej rozprawie. Wniosek o rozpoznanie sprawy przez Sąd Najwyższy nie został przyjęty.

2. Inżynier Jan-Ake Anderson został zatrzymany przez policję podczas jazdy traktorem po autostradzie, co według prawa szwedzkiego jest zakazane. Odmówił zapłacenia mandatu karnego, bro-

niąc się tym, że nie widział żadnego znaku wskazującego, że droga, którą się poruszał jest autostradą, a ponadto zakazu jazdy po tej drodze traktorem. Sąd, po publicznej rozprawie, uznał go winnym naruszenia prawa o ruchu drogowym i ukarał grzywną. W odwołaniu do Sądu Apelacyjnego skarżący domagał się ponownej rozprawy. Sąd oddalił jednak odwołanie wyłącznie na podstawie akt sprawy oraz dodatkowych wyjaśnień na piśmie ze strony oskarżonego i prokuratora. Podobnie jak w poprzedniej sprawie nie udało się skarżącemu przedstawić sprawy Sądowi Najwyższemu.

3. W związku z ogłoszeniem bankructwa przez firmę prowadzoną przez pana Fejde znaleziono u niego w biurze karabin. Sąd Miejski w Goteborgu, po publicznej rozprawie, ukarał go grzywną za nielegalne posiadanie broni. Sąd Apelacyjny Zachodniej Szwecji oddalił wniosek skarżącego o przeprowadzenie ponownej rozprawy, uznając, że jest ona „zupełnie niepotrzebna”. Rozpoznając odwołanie sąd ten ograniczył się do zapoznania z aktami oraz wyjaśnieniami na piśmie obu stron. Również i w tym przypadku sprawa nie znalazła się przed Sądem Najwyższym.

We wszystkich trzech sprawach Europejska Komisja Praw Człowieka stwierdziła, że mamy do czynienia z pogwałceniem art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (w sprawie Helmersa jednogłośnie, natomiast w dwóch pozostałych stosunkiem głosów 17 do 2).

Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że art. 6 ust. 1 Europejskiej

Konwencji ma w pełni zastosowanie w sprawie pana Helmersa (znieśławienie). Co prawda art. 6 Konwencji nie gwarantuje jednostce prawa do samodzielnego wszczęcia postępowania karnego, prawo takie istnieje jednak według ustawodawstwa w przypadku znieśławienia. Ponadto, zarówno uprawnienie do wystąpienia z prywatnym oskarżeniem o znieśławienie, jak i do związane go z nim powództwa o odszkodowanie i zadośćuczynienie wynika z prawa do posiadania dobrego imienia, a prawo to zostało uznane jako mające charakter „cywilny” w rozumieniu art. 6 ust. 1 Konwencji. Analizując sytuację, jaka zaistniała w trzech opisanych sprawach Trybunał przypominał już wcześniej wyrażony pogląd, że brak publicznej rozprawy w postępowaniu przed sądem drugiej i trzeciej instancji może być usprawiedliwiony przez szczególne okoliczności, pod warunkiem jednak, że rozprawa taka miała miejsce przed sądem pierwszej instancji. Trybunał zauważył, że w każdej sprawie sąd apelacyjny, zgodnie z prawem szwedzkim, powinien zajmować się, w miarę potrzeby, zarówno faktami, jak i kwalifikacją prawną. W przypadku sprawy Helmersa sąd ten musiał rozstrzygnąć wiele poważnych kwestii dotyczących nie tylko prawa, ale także dokonać wnikliwej oceny winy członków władz uniwersyteckich, oskarżonych o znieśławienie. W pozostałych sprawach nie było aż tak skomplikowanych problemów, aby nie można było ich właściwie rozstrzygnąć na podstawie akt, bez przeprowadzenia rozprawy. Biorąc to wszystko pod uwagę Trybunał orzekł, że nie było podstaw do odstąpie-

nia od publicznej rozprawy przed sądem apelacyjnym w sprawie Helmersa i w konsekwencji uznał, iż nastąpiło naruszenie art. 6 ust. 1 Konwencji (stosunkiem głosów 11 do 9). Natomiast można było od niej odstąpić w sprawach Jan-Ake Andersona i Fejde, co oznacza, że do pogwałcenia Konwencji nie doszło (stosunkiem głosów 13 do 7).

### **Borgers przeciwko Belgii (nr 214. A; orzeczenie - 30 października 1991)**

W czerwcu 1981 r. belgijski prawnik miał proces przed Sądem Apelacyjnym w Antwerpii. Był oskarżony o fałszerstwo i użycie sfałszowanych dokumentów. Skazano go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem i grzywnę. Sąd Kasacyjny uchylił ten wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Zgodnie z praktyką belgijską w naradach Sądu Kasacyjnego nad wyrokiem bierze również udział z głosem doradczym przedstawiciel prokuratury działającej przy tym sądzie. Sąd Apelacyjny po raz wtóry uznał pana Borgersa winnym i orzekł karę identyczną, jak poprzednia. Sąd Kasacyjny tym razem oddalił skargę. W naradzie nad wyrokiem znów brał udział ten sam, co poprzednio prokurator.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka pan Borgers zarzucał, że nie miał możliwości odpowiedzi na argumenty prokuratora i nie do niego należało ostatecznie słowo. Przedmiotem zarzutu był również fakt, że prokurator ten uczestniczył w naradzie nad wyrokiem bezpośrednio po zakończeniu rozprawy.

Komisja uznała stosunkiem głosów 14 do 1, że nastąpiło naruszenie art. 8 ust. 1

Konwencji. Trybunał podkreślił, że decydująca w tej sprawie jest odpowiedź na pytanie, czy prawo do obrony i zasada równości broni była przestrzegana. Zdaniem Trybunału, nawet jeśli przyjąć, iż prokuratorzy Sądu Kasacyjnego wypełniają swoje obowiązki z pełnym obiektywizmem, ich poglądy nie są neutralne z punktu widzenia interesów oskarżonego. W zależności od tego, czy popierają apelację, czy też wnoszą o jej oddalenie są spostrzegani albo jako sprzymierzeńcy, albo jako przeciwnicy. Jeśli oponują przeciwko apelacji oskarżonego, powstaje sytuacja trudna do pogodzenia z zasadą równości broni. Pan Borgers nie miał żadnych możliwości ustosunkowania się przed sądem do niekorzystnych dla niego wypowiedzi prokuratora. Ta nierówność była jeszcze tym większa, że prokurator brał udział, z głosem doradczym, w naradzie sędziów. Nawet jeśli przyjąć, że jego pomoc, jak twierdzi rząd belgijski, ograniczała się do kwestii pozostających poza meritum wyroku, są podstawy do poważnych wątpliwości, czy nie wykorzystywał on tej możliwości, aby dodatkowo jeszcze starać się wpłynąć na sędziów, aby wydali taki wyrok, jaki mu odpowiada, i to bez obawy protestów ze strony oskarżonego. W tej sytuacji Trybunał dopatrywał się naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji, chociaż nie uczynił tego jednoznacznie (stosunek głosów 18 do 4).

**Wiesinger przeciwko Austrii (nr 213.A; orzeczenie - 30 października 1991).**

Sprawa dotyczy przewlekłości postępowania scaleniowego, które toczyło się w sumie około 9 lat. Skarżący zarzu-

cił, że z powodu opieszałości organów prowadzących akcję scaleniową w Górnej Austrii doszło do pogwałcenia art. 6 ust. 1 Konwencji (prawo do rzetelnego procesu sądowego), a także art. 1 Protokołu Pierwszego do Konwencji (prawo do niezakłóconego korzystania z własności). Europejska Komisja Praw Człowieka potwierdziła to jednoznacznie w swojej opinii. Trybunał, rozważając stopień złożoności sprawy, stwierdził, że postępowanie toczyło się dosyć sprawnie do czasu wydania przez władze lokalne decyzji o przeznaczeniu gruntów poprzednio należących do skarżącego na działki budowlane. To jednak, mimo że dodatkowo skomplikowało sprawę, nie powinno było pogorszyć sytuacji skarżącego. On sam w żaden sposób nie przyczynił się do zaistniałej sytuacji. Analizując zachowanie się władz Trybunał stwierdził, że nie wywiązanie się z obowiązku przeprowadzenia postępowania scaleniowego w ustawowym terminie 3 lat, nie stanowi samo przez się pogwałcenia art. 6 ust. 1 Konwencji. Jednakże władze podejmując, tak jak w tym przypadku, czynności z urzędu, powinny dążyć do wszelkich starań, aby zakończyć to jak najszybciej. Tak jednak w tym przypadku nie było. Opóźnienia wynikły, między innymi, z powodu braku koordynacji między władzami lokalnymi a państwowymi służbami rolnymi. W tej sytuacji Trybunał jednoznacznie orzekł, że nastąpiło naruszenie art. 6 ust. 1 Konwencji.

Rozważając kwestie ewentualnego naruszenia również art. 1 Protokołu Pierwszego, Trybunał zwrócił uwagę, że skarżący wyraźnie zgodzili się na pro-

jekt planu scalenia, sprzeciwiali się tymczasowemu przeniesieniu i przyjęli grunty zaproponowane im w zamian. Jednakże przekształcenie poprzednio przez nich zajmowanych gruntów na działki budowlane spowodowało, że dokonana zamiana scalania mogła stać się dla nich krzywdząca, jeśli nie otrzymali w związku z tym żadnej dodatkowej rekompensaty. Stanowi to, zdaniem Trybunału ingerencję w prawo do własności.

Na podstawie art. 1 Protokołu Pierwszego ingerencja, trwająca przez określony czas, jest niekiedy usprawiedliwiona w interesie społecznym, pod warunkiem jednak, że jej zakres i skutki pozostają w odpowiedniej proporcji do celów, jakie w ten sposób mają być osiągnięte. Skarżący zwrócił uwagę, że w tym przypadku celem scalania miała być poprawa warunków prowadzenia gospodarstw rolnych. W momencie jednak, gdy okazało się, że chodzi tu również o działki budowlane, początkowy cel przestał istnieć. Trybunał był jednak innego zdania. Stwierdził, że tylko bardzo niewielka część ziemi objętej scaleniem została przeznaczona na działki, a skarżący otrzymali w wyniku scalenia odpowiednio dobre grunty. Godzili się zresztą na nie. W tej sytuacji ingerencja w prawo własności nie była na tyle nadmierna w stosunku do społecznej potrzeby zapewnienia terenów pod budowę domów, aby można było uznać, że doszło tu do naruszenia art. 1 Protokołu Pierwszego do Konwencji (stosunek głosów 8 do 1).

### **Vilvarajah i inni przeciwko Wielkiej Brytanii (nr 215.A; orzeczenie - 30 października 1991).**

Sprawa związana jest z decyzją brytyjskiego Sekretarza Stanu o wydaleniu 5 obywateli Sri Lanki do kraju miejsca ich zamieszkania. Skarżący są Tamilami, którzy zwrócili się w 1987 r. do władz w Londynie o przyznanie im statusu uchodźców na podstawie konwencji ONZ z 1951 r. Uzasadniali to poważną obawą represji, jakie mogą ich spotkać w Sri Lance ze strony wojska atakującego społeczność tamilską. Mimo wielu odwołań wnioski Tamilów zostały odrzucone. Kontrola sądowa, w ostatniej instancji ze strony Izby Lordów, potwierdziła prawidłowość podjętych decyzji. W lutym 1988 r. wszyscy Tamilowie znaleźli się z powrotem w Sri Lance. Okazało się, że mieli rację. Byli tam aresztowani i bici przez policję i żołnierzy specjalnych sił bezpieczeństwa. W marcu 1989 r. władze brytyjskie zmieniły stanowisko i pozwoliły im na wjazd do Wielkiej Brytanii i przebywanie tam przez 12 miesięcy.

Europejska Komisja Praw Człowieka uznała (stosunkiem głosów 7 do 7, przy decydującym w takim przypadku głosie przewodniczącego), że nie było tu naruszenia art. 3 Konwencji (zakaz tortur i innego nieludzkiego, okrutnego traktowania). Stwierdziła natomiast naruszenie art. 13 Konwencji z tego powodu, że skarżący nie mieli do dyspozycji żadnych skutecznych środków prawnych, aby domagać się ochrony ich praw (stosunek głosów 13 do 1).

Trybunał stwierdził, że państwa strony Europejskiej Konwencji o Ochro-

nie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności mają prawo do kontroli poruszania się cudzoziemców na ich terytorium, włącznie z prawem wjazdu i wyjazdu. Konwencja nie przewiduje prawa do azylu politycznego. Decyzja o wydaleniu cudzoziemca zwracającego się o udzielenie azylu powinna być rozpatrywana z uwzględnieniem odpowiedzi na pytanie, czy w danym przypadku istnieje uzasadnione ryzyko narażenia go w ten sposób na tortury, nieludzkie lub poniżające traktowanie lub karanie. Ryzyko takie powinno być rozpatrywane z uwzględnieniem wszystkich faktów znanych, lub które powinny być znane państwu w czasie, kiedy podejmuje decyzję o wydaleniu. Późniejsze informacje mogą, oczywiście, zmienić opinię na ten temat. Trybunał podkreślił, że ma obowiązek szczególnie wnikliwie badać każdą taką sprawę, ze względu na absolutny, bezwzględny charakter prawa zagwarantowanego w art. 3 Konwencji oraz wartości, jakie wchodzą tu w grę, podstawowe dla państw tworzących Radę Europy. Badając, jaka była sytuacja w czasie, kiedy Brytyjczycy zdecydowali się wydalić Tamilczyków, Trybunał doszedł do wniosku, że ryzyko narażenia ich na tortury i inne podobne traktowanie wtedy nie istniało. Władze Wielkiej Brytanii mogły więc podjąć taką decyzję. Nie nastąpiło tu, zdaniem Trybunału, pogwałcenie Konwencji (stosunek głosów 8 do 1).

Rozpatrując zarzut dotyczący pogwałcenia art. 13 Konwencji Trybunał stwierdził, że gwarantuje on istnienie w kraju środków prawnych, które pozwalają domagać się korzystania z praw

wynikających z Konwencji, niezależnie od tego, w jakiej formie prawa te znalazły wyraz w ustawodawstwie. Art. 13 Konwencji nie określa rodzaju środków ochrony. Państwa mają tu margines swobody. Trybunał już poprzednio twierdził, że brytyjska kontrola sądowa decyzji o wydaleniu, obejmująca również ocenę ich słuszności, jest z tego punktu widzenia wystarczająca. Sąd może uznać taką decyzję za bezprawną i uchylić ją, jeśli nie ma ona podstawy prawnej, jest niesłuszna lub została wydana bez zachowania właściwej procedury. Nie zdarzyło się ponadto, aby zwracający się o azyl został wydany z Wielkiej Brytanii bez dania mu możliwości skorzystania z prawa odwołania się do sądu. Tak więc nie ma podstaw do zarzutu, że nastąpiło pogwałcenie art. 13 Konwencji (stosunek głosów 7 do 2).

**„The Sunday Times” przeciwko Wielkiej Brytanii (1) oraz „The Observer” i „Guardian” przeciwko Wielkiej Brytanii (2) (nr 216.A; 217.A; orzeczenie - 26 listopada 1991).**

W lipcu 1987 r. Europejska Komisja Praw Człowieka otrzymała skargę z pisma „The Sunday Times”, a w styczniu 1988 r. z pisma „The Observer” i „The Guardian”. Skargi dotyczyły nałożenia przez sądy Wielkiej Brytanii czasowego zakazu publikacji książki Petera Wrighta, żyjącego w Australii emerytowanego funkcjonariusza brytyjskiego kontrwywiadu pt: „Łowca szpiegów” (Spycatcher). Książka opisuje wiele nielegalnych akcji tych służb. Część materiału była już uprzednio publikowana w różnych miejscach. We wrześniu 1985 r.

prokurator generalny Anglii i Walii wszczął w imieniu władz brytyjskich postępowanie w Australii, aby nie dopuścić tam do publikacji tej książki. Wydała ją wreszcie w październiku 1987 r. po tym, jak Sąd Apelacyjny Nowej Południowej Walii orzekł na korzyść autora i wydawców. Jednakże w czerwcu 1986 r. krótkie artykuły z pewnymi szczegółami dotyczącymi zawartości tej książki ukazały się w „The Observer” i „The Guardian”. Prokurator generalny zareagował, wszczynając postępowanie w Anglii przeciwko obu gazetom, oskarżając je o nadużycie zaufania. Zażądał wydania bezwzględnego i trwałego zakazu publikowania cokolwiek z tej książki. Uzyskał jedynie zakaz tymczasowy, na czas trwania wszczętego postępowania, dotyczący jednak nie tylko publikacji materiału zawartego w książce, ale także innych informacji pochodzących od samego autora, a uzyskanych przez niego podczas służby w kontrwywiadzie. W kwietniu 1987 r. po tym, jak w trzech innych gazetach pojawiły się omówienia rewelacji Wrighta, „The Observer” i „The Guardian” wystąpiły o uchylenie zakazu. W połowie lipca książka Wrighta ukazała się w USA, stając się, oczywiście bestsellerem. Wiele egzemplarzy zakupili obywatele brytyjscy. Władze w żaden sposób nie utrudniły im przywozu tych książek do kraju. Na krótko przed wydaniem tej książki w Stanach Zjednoczonych „The Sunday Times” opublikował pierwszą część wybranych jej fragmentów. Spowodowało to podjęcie przez Prokuratora Generalnego postępowania o zamach na autorytet sądów oraz

nadużycie zaufania. 30 lipca 1987 r. Izba Lordów postanowiła, większością głosów, przedłużyć zakaz stosowany wobec „The Observer” i „The Guardian”. W praktyce zakaz ten dotyczył wszystkich brytyjskich mediów, w tym również uniemożliwił „The Sunday Times” publikację dalszych części wybranych fragmentów książki. W tym czasie książka została wydana w wielu krajach i była wszędzie szeroko rozpowszechniana (w Polsce obszerne jej fragmenty drukował „Przegląd Tygodniowy” - *przyp. red.*). Zakaz obowiązywał na Wyspach do 13 października 1988 r. Został uchylony decyzją Izby Lordów.

W lipcu 1990 r. Europejska Komisja Praw Człowieka uznała jednogłośnie, że wobec „The Sunday Times” nastąpiło pogwałcenie art. 10 Konwencji (prawo do wolności wyrażania opinii). Komisja nie dopatrzyła się natomiast naruszenia art. 13 Konwencji (prawo do skutecznych środków odwoławczych) i art. 14 Konwencji (zakaz dyskryminacji). Podobne stanowisko Komisja zajęła w sprawie „The Observer” i „The Guardian”.

Trybunał, rozpatrując te sprawy, stwierdził, iż jest poza sporem, że restrykcje, o których tu mowa, stanowią ingerencję w prawo do wolności wyrażania opinii. Były one przewidziane przez prawo, a ich cel był uprawniony. Chodziło o zabezpieczenie autorytetu wymiaru sprawiedliwości w związku z faktem, że Prokurator Generalny wszczął postępowanie, a także o ochronę bezpieczeństwa państwa w sytuacji, gdy wniosek prokuratorski o wydanie zakazu był oparty na dowodach, iż publikacja



„Łowcy szpiegów” może przynieść wiele szkód brytyjskiemu kontrwywiadowi.

Rozważając, czy ingerencje te były „konieczne w demokratycznym społeczeństwie” Trybunał podkreślił, że każdy zakaz publikacji, a szczególnie wtedy, gdy dotyczy on prasy, musi być przedmiotem wnikliwego badania.

Jeśli chodzi o pierwszy okres restrykcji, tj. od 11 lipca 1986 r. do 30 lipca 1987 r., Trybunał wziął pod uwagę okoliczność, że „The Observer” i „The Guardian” chciały w tym okresie publikować nie tylko to, co było we wspomnieniach, ale także dalsze materiały pochodzące od pana Wrighta, ujawniające nielegalne akcje kontrwywiadu. Istniało ponadto ryzyko, że jego wspomnienia (które w lipcu 1986 r. były ciągle jeszcze tylko w rękopisie) w razie publikacji mogą ujawnić informacje bardzo niekorzystne dla skutecznej pracy kontrwywiadu. Wchodził tu rzeczywiście w grę interes bezpieczeństwa państwa.

Sądy brytyjskie, wydając czasowy zakaz publikacji, kierowały się zdaniem Trybunału, słusznymi argumentami, również i tym, że publikacja materiałów przed rozpatrzeniem wniosku Prokuratora Generalnego mogłaby go zupełnie pozbawić znaczenia. Trybunał Europejski uznał, że w świetle tego wszystkiego sądy mogły podjąć decyzję o zakazie publikacji. Zakaz nie był nadmiernie szeroki w stosunku do celu, jaki mu przyświecał, był odpowiednio ściśle sprecyzowany, a okoliczności usprawiedliwiały czas, na jaki został wprowadzony. W tej sytuacji Trybunał Europejski nie stwierdził, aby w okresie 11.07.1986 r. - 30.07.1987 r. doszło do po-

gwałcenia art. 10 Konwencji. Sytuacja zmieniła się w okresie późniejszym, tj. od lipca 1987 r. do października 1988 r., przede wszystkim z powodu ujawnienia całości kwestionowanych materiałów poprzez wydanie książki w Stanach Zjednoczonych. Argumenty za dalszym zakazem stały się w ten sposób już bezprzedmiotowe. Tak więc wszystkie trzy gazety stały się w tym okresie ofiarami pogwałcenia art. 10 Konwencji. Orzeczenie Trybunału było jednogłośne. Trybunał również jednogłośnie oddalił zarzuty naruszania w tym przypadku art. 13 i 14 Konwencji.

#### **Oerlemans przeciwko Holandii (nr 219.A; orzeczenie - 27 listopada 1991)**

Skarżący jest farmerem. We wrześniu 1982 r. holenderski minister kultury, rekreacji i robót publicznych ustanowił ekologiczną strefę chronioną na terenach, których właścicielem jest m.in. pan Oerlemans. Z decyzji ministra wynikało, że tereny te mogą być w dalszym ciągu normalnie użytkowane, z wyjątkiem ściśle określonych rodzajów działalności, które wymagają uprzedniej zgody tegoż ministra. Skarżący wystąpił do właściwych władz administracyjnych z odwołaniem jeszcze wtedy, gdy inicjatywa ministra była w fazie projektu. W październiku 1982 r. zwrócił się ze skargą do Korony. Dekretem królewskim z marca 1986 r. jego odwołanie zostało oddalone z uzasadnieniem, że decyzja ministra była usprawiedliwiona przez wchodzący tu w grę interes ogólny.

Europejska Komisja Praw Człowieka uznała (stosunkiem głosów 15 do 2), że władze holenderskie pogwałciły w tym przypadku art. 6 ust. 1 Konwencji (prawo do rzetelnego procesu sądowego).

Trybunał przede wszystkim starał się odpowiedzieć na pytanie, czy sprawę tę należy rozpatrywać z uwzględnieniem art. 6 ust. 1 Konwencji. Dotyczy on m.in. sporów co do „praw i obowiązków o charakterze cywilnym”. Niewątpliwie zaistniał tu spór dotyczący zgodności z prawem decyzji ministra. Jej skutki są takie, że pan Oeremans utracił pełną swobodę korzystania z ziemi, której jest właścicielem. Zmuszony będzie ubiegać się o zgodę ministra w przypadku np. zamiaru zmiany sposobu użytkowania gruntów, podjęcia ich bardziej intensywnej eksploatacji. Rzeczywisty zakres wprowadzonych ograniczeń będzie zależał od stanowiska, jakie zajmie minister w konkretnych sytuacjach. Nie ma też wątpliwości, że jest to spór o charakterze „cywilnym”. Tak więc art. 6 ust. 1 Konwencji ma tu w pełni zastosowanie.

Prawo holenderskie gwarantuje prawo zwrócenia się do sądu cywilnego o dokonanie kontroli zgodności z prawem decyzji administracyjnej w sytuacji, gdy odwołanie w trybie administracyjnym oceniane jest jako niewystarczające z punktu widzenia wymagań rzetelnego postępowania. Sąd Najwyższy Holandii wielokrotnie wyrażał pogląd, że sądy cywilne są właściwe do kontroli zgodności z prawem każdej decyzji administracyjnej dotyczącej spraw objętych zakresem przedmiotowym art. 6 Konwencji, od których w trybie admini-

stracyjnym odwołanie służy do Korony. Trybunał Europejski już wcześniej, w sprawie Benthem (1985), potwierdził, że takie rozwiązanie jest zadowalające z punktu widzenia wymogów stawianych przez art. 6 Konwencji. I w tej sytuacji orzekł on jednogłośnie, że pogwałcenie tego artykułu nie nastąpiło.

### **Kemmache przeciwko Belgii (nr 218.A; orzeczenie - 27 listopada 1991)**

Na początku lutego 1983 r. skarżący został aresztowany i oskarżony o to, że sprowadził do Francji fałszywe pieniądze i puścił je w obieg. W końcu marca 1984 r. znowu go aresztowano w tej samej sprawie. Śledztwo zakończono w czerwcu 1984 r. na podstawie wyroku Sądu Kasacyjnego z października 1985 r. skierowano sprawę wraz z oskarżeniem do sądu. Rozprawę wyznaczono na pierwszy kwartał 1986 r., proces został jednak odłożony, ponieważ zdaniem prezesa sądu istniał bezpośredni związek między tą sprawą jako główną i inną toczącą się już przeciwko oskarżonemu o przekupienie świadka. W grudniu 1986 r. znów go zwolniono z aresztu za kaucją. Kilka miesięcy później uniewinniono go od zarzutu przekupienia świadka. W związku z tym nie było już przeszkód, aby rozpoznać główną sprawę. Po wyznaczeniu jej jednak znów postanowiono podjąć decyzję o odroczeniu. W międzyczasie został ponownie aresztowany. W lipcu 1990 r. skarżący po raz kolejny został zwolniony za kaucją. W grudniu z kolei nie zgłosił się, w przeddzień rozprawy, do aresztu.

W tej sytuacji aresztowano go w marcu 1991 r. i w następnym miesiącu został skazany na 11 lat więzienia i grzywnę. W trakcie rozpoznawania sprawy przez Trybunał Europejski toczył się jego proces apelacyjny przed Sądem Kasacyjnym.

Europejska Komisja Praw Człowieka stwierdziła pogwałcenie art. 5 ust. 3 Konwencji (prawo osoby pozbawionej wolności do bycia osądzonym w rozsądnym terminie lub zwolnionym na czas procesu) i art. 6 ust. 1 Konwencji (prawo do rozpatrzenia sprawy przez sąd w rozsądnym terminie.)

Trybunał oceniając, czy były podstawy do tak długiego, chociaż z przerwami, przetrzymywania skarżącego w areszcie, stwierdził, że poważne materiały wskazujące na winę skarżącego były istotną przesłanką trzymania go, jednak że wyłącznie ten powód nie mógł być wystarczający. Ryzyko wpływania na świadków i współoskarżonych mogło być aktualne podczas śledztwa, ale przestało być wystarczającą przesłanką po jego zakończeniu. Również od pewnego momentu ryzyko uchylecia się od wymiaru sprawiedliwości też przestało istnieć. Władze nie przedstawiły dostatecznie przekonujących argumentów, że przetrzymywanie w areszcie było konieczne ze względu na ochronę porządku publicznego. Trybunał orzekł jednogłośnie naruszenie art. 5 ust. 3 Konwencji.

Oceniając tę sprawę w świetle wymagań art. 6 ust. 1 Konwencji Trybunał zauważył, że postępowanie trwało w sumie osiem i pół roku. Śledztwo przeprowadzono w rozsądnym terminie. Na podstawie analizy okoliczności procesu

Trybunał stwierdził, że nie ma argumentów usprawiedliwiających tak długie jego trwanie i w żaden sposób terminu, w jakim doszło wreszcie do wydania wyroku, nie można uznać za „rozsądny”. Również i w tej części orzeczenie o pogwałceniu Konwencji (art. 6 ust. 1) zapadło jednogłośnie.

### **S. przeciwko Szwajcarii (nr 220.A; orzeczenie - 28 listopada 1991)**

Skarżący został aresztowany w maju 1985 r. za używanie materiałów wybuchowych i podpalenie. Aresztowano go ze względu na ryzyko ucieczki i zmywy w celu wprowadzenia w błąd władz śledczych. W czasie, kiedy przebywał w areszcie, przez okres prawie 8 miesięcy, jego rozmowy z obrońcą były kontrolowane. Oficerowie policji przysłuchiwali się, po czym sporządzali raporty z tego, co usłyszeli. Żądali także pokazywania wszelkich dokumentów, jakie skarżący i jego obrońca używali podczas spotkań. Sąd Federalny nie uwzględnił odwołań skarżącego, który zarzucał w nich, że nie mógł swobodnie konsultować się ze swoim obrońcą. Sąd stwierdził, że skarżący jest niebezpiecznym przestępcą, który poważnie naruszył porządek publiczny. W tej sytuacji kontrola kontaktów z obrońcą pozostawała w zgodzie z konstytucją Szwajcarii i Europejską Konwencją. W lutym 1990 r. Sąd Apelacyjny w Zurichu skazał go na 7 lat więzienia. Skarżący, zwracając się do Europejskiej Komisji Praw Człowieka, zarzucił pogwałcenie art. 5 ust. 4 Konwencji (prawo odwołania się do sądu od każdej decyzji o pozbawieniu wolności), art. 6 ust. 3 lit. b Konwencji

(prawo do odpowiedniego czasu i możliwości przygotowania obrony) oraz art. 6 ust. 3 lit. c Konwencji (prawo do bronięcia się osobiście lub przy pomocy obrońcy) oraz art. 13 Konwencji (prawo do skutecznych środków odwoławczych). Komisja stwierdziła (stosunkiem głosów 14 do 1) pogwałcenie jedynie art. 6 ust. 3 lit. c Konwencji.

Trybunał Europejski zauważył, że Europejska Konwencja, w odróżnieniu od ustawodawstwa niektórych państw i różnych instrumentów międzynarodowych, nie gwarantuje wyraźnie prawa oskarżonego w sprawie karnej do porozumiewania się z obrońcą bez obecności innych osób. Jednakże zdaniem Trybunału, uznanie istnienia tego prawa jest jednym z podstawowych warunków rzetelnego procesu w demokratycznym społeczeństwie i wynika z art. 6 ust. 3 lit. c Konwencji. Wartość pomocy uległaby znacznemu obniżeniu, jeśli adwokat nie miałby możliwości porozumiewania się ze swoim klientem i udzielania mu poufnych wskazówek bez jakiegokolwiek kontroli. Ryzyko zмовы, oparte na przekonaniu, że może ona nastąpić za sprawą adwokata, nie powinno, samo przez się, pod nieobecność innych przekonujących argumentów, uzasadniać restrykcji, jakie podjęto w tej sprawie. Dlatego też Trybunał orzekł jednogłośnie, że nastąpiło pogwałcenie art. 6 ust. 3 lit. c Konwencji.

**Koster przeciwko Holandii**  
(nr 221.A; orzeczenie - 28 listopada 1991)

11 marca 1987 r. podczas odbywania służby wojskowej skarżący odmawiał

uporczywie, mimo ostrzeżeń, wypełnienia rozkazu potwierdzenia przyjęcia broni i munduru. Został więc natychmiast zatrzymany i umieszczony w areszcie. Decyzje o aresztowaniu zatwierdził jeszcze tego samego dnia dowódca jednostki. Dwa dni później postawiono go przed oficerem śledczym. Dopiero 16 marca stanął przed Sądem Wojskowym w Arnheim, który uznał decyzję o aresztowaniu za słuszną i przedłużył jego okres. W odpowiedzi na zarzut obrońcy pana Koster, że tak długi czas oczekiwania na rozpatrzenie sprawy przez sąd stanowi pogwałcenie art. 5 ust. 3 Konwencji Sąd Wojskowy stwierdził, że zebrał się w najwcześniejszym możliwym terminie, natychmiast po zakończeniu dużych manewrów, w których brali udział również sędziowie wojskowi.

Europejska Komisja Praw Człowieka jednogłośnie uznała, że nastąpiło tu pogwałcenie art. 5 ust. 3 Konwencji (prawo aresztowanego do niezwłocznego postawienia przed sędzią).

Z dotychczasowego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w tego rodzaju sprawach wynika, że ocena, co w danym przypadku oznacza „niezwłocznie”, uzależniona jest w pewnym stopniu od okoliczności konkretnej sprawy, nie mogą one jednak aż tak ważyć, aby godziły w istotę tego bardzo ważnego warunku ochrony wolności jednostki. W sprawie, którą tu omawiamy, zdaniem Trybunału, manewry wojskowe nie usprawiedliwiały zwłoki, jaka nastąpiła. Odbywają się one co jakiś czas w określonych terminach i nie powinno być trudności z takim zorganizowaniem pracy Sądu Wojskowego nawet

podczas manewrów, aby mógł on wypełnić wszystkie obowiązki wynikające z Europejskiej Konwencji, nawet gdyby przyszło mu rozpatrywać sprawy w sobotę lub w niedzielę. Mamy więc tu do czynienia z naruszeniem art. 5 ust. 3 Konwencji. Orzeczenie Trybunału zapadło jednogłośnie.

**Vermeire przeciwko Belgii (nr 214C.A; orzeczenie - 29 listopada 1991)**

Pani Astrid Vermeire, obywatelka belgijska, jest córką pozamałżeńską Jerome Vermeire'a. Po jego śmierci wychowywała się u dziadków. Gdy ci zmarli, ich majątek został podzielony pomiędzy prawnych spadkobierców. Wyłączono z tego panią Vermeire, na podstawie przepisów belgijskiego kodeksu cywilnego, według których dzieci pozamałżeńskie nie mają prawa do majątku po krewnych ich matki lub ojca. Skarżąca wystąpiła z pozwem do sądu przeciwko wnukom-spadkobiercom. Sąd w Brukseli, powołując się na orzeczenie Europejskiego trybunału Praw Człowieka w również belgijskiej sprawie Marckx z 1979 r. stwierdził, że pani Vermeire ma prawo do spadku po jej dziadkach, ponieważ nie jest dopuszczalne żadne zróżnicowanie pomiędzy dziećmi małżeńskimi i pozamałżeńskimi. Wyrok ten został jednak uchylony przez Sąd Apelacyjny z argumentacją, że orzeczenie w sprawie Marckx nie ma obowiązującej mocy prawnej dla sądów w Belgii. Takie samo stanowisko zajął również Trybunał Kasacyjny.

Europejska Komisja Praw Człowieka przyjęła, że został naruszony art. 8

Konwencji (prawo do poszanowania życia rodzinnego) w związku z art. 14 Konwencji (zakaz dyskryminacji), ale tylko w części dotyczącej majątku po dziadku.

Europejski Trybunał Praw Człowieka oddzielnie rozpatrywał prawo pani Vermeire do majątku po dziadku, a oddzielnie po babci. Wynika to z tego, że babcia zmarła jeszcze przed wydaniem orzeczenia w sprawie Marckx, a dziadek już po, a więc już w innej sytuacji prawnej w Belgii. W 1987 r. władze belgijskie zmieniły ustawodawstwo, dostosowując je do wniosków Trybunału w sprawie Marckx, i ze skutkiem wstecznym od daty wydania tego orzeczenia. W uzasadnieniu Trybunał przypomniał tezę z orzeczenia w sprawie Marckx, że pozabawienie prawa dziedziczenia ustawowego tylko na tej podstawie, iż rzecz dotyczy dzieci pozamałżeńskich stanowi dyskryminację. Teza ta ma w pełni zastosowanie w tej sprawie również. Trybunał wyraził zdziwienie, że sądy odwoławcze nie widziały możliwości powołania się na tę tezę i w ten sposób wprost na jego wcześniejsze orzeczenie w sytuacji, kiedy potrafił to uczynić sąd pierwszej instancji, prawidłowo rozumując, iż nie trzeba w tym koniecznie czekać do momentu wprowadzenia wymaganych przez to orzeczenie zmian legislacyjnych. Trybunał jednogłośnie orzekł zgodnie z wcześniejszą opinią Komisji, że nastąpiło pogwałcenie art. 14 w zw. z art. 8 Konwencji.

**Pine Valley Developments Ltd i inni przeciwko Irlandii (nr 222.A; orzeczenie - 29 listopada 1991)**

W styczniu 1987 r. dwie irlandzkie spółki zajmujące się obrotem ziemią i melioracją oraz pan Daniel Healy, dyrektor jednej z nich, wystąpili ze skargą do Europejskiej Komisji Praw Człowieka. Sprawa miała swój początek w 1978 r. kiedy spółka Pine Valley Development Ltd kupiła ziemię, kierując się tym, że poprzedni właściciel uzyskał zgodę na postawienie na nich magazynów przemysłowych i innych obiektów. W 1981 r. sprzedała te ziemie innej spółce - Healy Holding Ltd. Kilka miesięcy później Sąd Najwyższy unieważnił wcześniej wydaną zgodę. Na skutek tego wartość gruntów bardzo zmalała. Jeszcze w tym samym roku jednak została wydana ustawa, która przywracała moc prawną wszystkim zezwoleniom budowlanym, które wcześniej utraciły ją na skutek wspomnianego wyroku Sądu Najwyższego. W tej sytuacji również spółka Pine Valley Developments Ltd. zwróciła się o przywrócenie ważności unieważnionej wcześniej zgody do właściwych władz, a potem do sądów wszystkich instancji, spotkała się jednak z odmową.

Europejska Komisja Praw Człowieka wyraziła pogląd, że doszło do pogwałcenia art. 1 Protokołu Pierwszego do Konwencji (prawo do spokojnego korzystania z własności) i art. 14 Konwencji (zakaz dyskryminacji).

Trybunał przede wszystkim odrzucił zarzuty władz irlandzkich, że skarżący nie są uprawnieni do występowania jako pokrzywdzeni na podstawie Konwencji. Zdaniem Trybunału, skarżący, zanim Sąd Najwyższy unieważnił zgodę na zbudowanie określonych obiektów, mieli pełne prawo oczekiwać, że będą mogli te obiekty wybudować i traktowali to jako część składową własności. Unieważnienie stanowiło poważną ingerencję w prawo do tej własności, oczywiście nie jako jej pozbawienie, ale jako istotne ograniczenie. Decyzja Sądu Najwyższego miała na celu zapobiec budownictwu w rejonie „zielonego pasa” i była to, zdaniem Trybunału, właściwa, jeśli nie jedyna, droga, aby to osiągnąć. Skarżący podejmowali ryzyko handlowe, będąc zorientowani w planach dotyczących tego terenu. Trybunał uważa więc, że w tych okolicznościach unieważnienia zgody na budowę bez żadnych kroków w celu naprawienia szkody nie należy traktować jako środka nadmiernego. Nie można więc mówić tu o pogwałceniu art. 1 Protokołu Pierwszego. Natomiast nie było żadnych podstaw do odmowy skarżącemu przywrócenia ważności unieważnionej wcześniej zgody w sytuacji, gdy wszyscy inni, którzy byli w podobnej sytuacji to otrzymali. Trybunał potraktował te sytuacje jako przejaw dyskryminacji i orzekł, że nastąpiło pogwałcenie art. 14 Konwencji.

Marek A. Nowicki